

Kuryer Poznański.

No. 129.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 9 czerwca 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rygarskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Deubs & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 czerwca.

Reichsbote, poruszając ponownie sprawę zagrożonego przed niedawnym jeszcze czasem pokoju europejskiego, dowodzi, że głównie walka kulturalna całe to zamieszanie wywołała. Przytacza na poparcie zdania swego wiadomość podaną przez wiedeńską Neue Freie Presse w korespondencji z Berlina, w której powiedziano, że początku owęj wrzawy wojennej szukać należy w podróży cesarza austriackiego do Wenecji; sądzono bowiem, że tamże zawiąże się na podstawie porozumienia co do kwestyi kościelnej alians mocarstw katolickich na przypadek wojny. To wywołało wielką nieufność w politycznych sferach berlińskich, a ówczesne demonstracje wojenne w prasie nie miały innego celu, jak tylko dać wyraz uczuciu tej nieufności. Jeśli zaś o zbrojeniu Francji wspomniano wobec innych mocarstw, uczyniono to zapewne głównie w tym zamiarze, by się przekonać, „czy Niemcy w razie wojny mogą liczyć na swych sprzymierzeńców.“ — Ciekawym też jest, co wiedeński Sonn- und Feiertags-Courier pisze o mowie angielskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Derby i o polityce Austrii. Zdaniem rzeczonoego tygodnika politycznego został alians trzech cesarzów, o ile na przedstawia związek ku zapewnieniu pokoju europejskiego, od tej chwili przedziurawiony, kiedy Prusy, podrażnione zbrojeniem Francji, oświadczyły, że w danym razie nie wahałyby się przedsięwziąć pierwsze kroków zaczepnych. Dla znawców polityki Bismarckowej był zdaniem Sonn- u. Feiertags-Cour. alians trzech cesarzów z góry już czysto iluzoryczną koalicją. Bismarck zmierza do tego wyraźnie, by Francji przez ponowną wojnę przeszkodzić w dziele odrodzenia i zniweczyć ją, zanim odzyska siły, znajdzie sojuszników i zagrozi nowopowstałemu państwu niemieckiemu wojną exterminacyjną. Nosząc się z takimi myślami i zamiarami nie może książę Bismarck w żaden sposób chcieć pokoju. — W innym, różnowzrętnym świetle widzą ów alians trzech mocarstw liberalne dzienniki niemieckie, sprzyjające bądź co bądź polityce księcia Bismarcka. Te upatrują w podróży arcyksięcia Albrechta austriackiego, naczelnego wodza siły zbrojnej austriackiej, do Trouville na Ems, Koblenca i Jügenheim, zamierzone, zgodnie z życzeniem cesarza Franciszka Józefa, odwiedzenie cesarza Wilhelma, cesarstwo Augusty i cara Aleksandra wielki tryumf dla Niemiec a niemięjszą porażkę dla gabinetu angielskiego. Arcyksiążę Albrecht uchodził bowiem dotychczas za naczelnika austriackiego stronnictwa wojennego i stanowczego przeciwnika Niemiec i bismarckowej polityki. W owych tedy odwiedzinach chcą dzienniki niemieckie upatrywać stanowczy zwrot, zrzeczenie się wszelkich niechęci do swych pogromców i wszelkiej myśli odwetu. Ważną też jest wiadomość, że książę Bismarck kazał przez ambasadora niemieckiego w Wiedniu podziękować hr. Andrassemu uroczyste za to, iż odmówił udziału w interwencji dyplomatycznej, zaproponowanej przez gabinet angielski. — W końcu należy jeszcze i tę wiadomość zapisać, że paryski klub żokajski zamierzał wielką urzędzić owacją na cześć Anglii, w razie gdyby angielskie konie były zwyciężyły przy wycścigach o wielką nagrodę miasta Paryża na Longchamps, wywdzięczając się za przyjazną postawę Anglii w zatargu francusko-niemieckim. Przypadek jednak zrzucił, że zwycięstwo odniosły konie francuskie.

Belgijskiej Izbie deputowanych przełożył na wczorajszym posiedzeniu minister sprawiedliwości p. de Lantsheere dawniej już zapowiedziany projekt do prawa, dotyczącego się karygodności choćby najodleglejszego i jeszcze niejasnego zamiaru spełnienia zamachu na osoby, należące do innego państwa.

Z Paryża donosi Biuro Wolffa, że wczoraj umarł tam nagle książę Karól, najmłodszy syn hrabiego Paryża.

Z Hiszpanii nadchodzi wiadomość, że minister wojny Jovellar wybierał się przedwczoraj do Walencji, by objąć dowództwo nad centrum armii, operującej przeciw karlistom. Korespondencja tymczasem, którą berlińska Kreuz Ztg otrzymuje z St. Jean de Luz, przedstawia położenie karlistów w bardzo korzystnym świetle, podczas gdy w Madrycie w modę znów wchodzi sprzyżenie. Młody król Alfons zbyt jeszcze jest młodym, by umiał stawić czoło wszystkim intrygom, tron jego zalegającym, a przez to powracają stosunki na dawniejsze miejsce; niezadowolone jest to samo, jakie było a nawet się wzmoгло. Nawet Martinez Campos, twórca teraźniejszej monarchii don Alfonsa żyje z królem swym w bardzo napiętych stosunkach, i miał niedawno otwarcie wobec licznych świadków przyznać, że wszyscy

jego przyjaciele otaczają teraz don Karlosa, a wszyscy zacniejsi ludzie wkoło niego gromadzić się muszą.

Z Lublina donoszą D. z. Polskiemu, że schizmatyczny arcybiskup warszawski Joanniczus, przy objeździe swojej nowej diecezyi chełmskiej nie bardzo miał być zbudowany przymiotami swoich podwładnych „błagocestnych“ popoło osobliwie pochodzenia galicyjskiego. W krótkim czasie swojego urzędowania napędził z probostw już dwa indywidua tego rodzaju: Urbana z Kodeńca koło Włodawy i Somika (?) ze Sosnowicy pod Radzyniem. Obaj byli już po uroczystym przyjęciu prawostawia, a zachowanie się ich musiało istotnie być uwagi godnym, kiedy nawet w ważnej dla sprawy schizmatycznej chwili „prysajedenia cerkwy“ nie mogło znaleźć pobłażliwych względów.

Wiec polsko-katolicki w Poniecu.

O ponieckim Wiecu otrzymujemy z poważnego źródła uwagi następujące:

Alia jacta est — Wiece katolickie rozpoczęte! To co było pragnieniem wielu serc przywiązanych gorąco do Kościoła i Ojczyzny, to Kuryer pierwszy w łamach swoich poruszył przed dwoma laty i za czem tak mężnie, odważnie i umiejętnie skruszył kopię przeciwko liberalizmowi u nas, to za czem krzątało się wiele umysłów szlachetnych choć niestety bez skutku, to rozpoczęło się w miasteczku małym, na granicy Śląska położonem i zamieszkanem przez większą część Niemców, gdzie do niedawnych czasów żywił polski tak był wpływem innoplemięńców pogiębionym, że oprócz nazwisk polskich mało co czuł w sobie poczucia narodowego i zrozumienia wyższych interesów i zasad Kościoła. Należało się też, aby Krobskie, bo Poniec leży w powiecie krobskim, dało ze siebie taką szlachetną expiacją za plamy, jakie w ostatnich czasach skaziły godność powiatu krobskiego — trzeba było expiacji z Krobskiego za owe podpisy przeciw encyklice papieskiej, za owe adresa do p. Hundta. Będzie miał Poniec tę zasługę i chwałę, że dał początek Wiecom polsko-katolickim, których potrzebę każdy czuł, bo one w atmosferze ogólnej wiary, do których rozpoczęcia brakło dotąd na odważnej inicjatywie, czy to z opieszałości i wygody, czy niepotrzebnej lekkości, czy wskutek rozdrożenia i niepewności stanowiska wyższych warstw społeczeństwa, które za wiele zasklepiają się w domu i wygodnej spokojności, zamiast być naturalnym przywódcą w obronie praw Kościoła i narodu dla niższych klas miejskich czy wiejskich, gdzie serca biją gorąco szczerem przywiązaniem do obrony legalnej praw Kościoła i narodu.

Wiece były i są potrzebą czasu obecnego, są one potrzebą naszego kraju a szczególnie są potrzebą naszej polsko-katolickiej społeczności w Prusach. Nieprzyjaciele użytkowali nieraz już je na naszą niekorzyść, trzeba więc je nam spoytkować dla naszych rodzinnych interesów Kościoła i narodu. Są one potrzebą, aby powołać do legalnej obrony praw Kościoła i narodu szeroką podstawę ludu, aby w nim wzbudzić świadomość tych zagrożonych interesów, świadomość krzywd nam czynionych, świadomość legalnych środków obrony, świadomość, czego nam żądać wolno i trzeba i jak nam o to dopominać się należy. Potrzebne są wiece, aby zespolić rozstrzelone dotąd siły narodowe, abyśmy choć nie liczbą, to siłą wewnętrzną, jednością środków i celów byli silni jednolitą falangą, którą nie było łatwo rozbić, — potrzeba wieców, aby zaznajomić lud, jak na drodze prawa istniejącego, w obrębie jego, mamy się dopominać o to, co mu się słusznie należy, czego nam, jako ponoszącym ciężary, zaprzeczają i odmawiają nikt nie ma prawa. Potrzebne są wiece, aby na nich nastąpiło zbliżenie wyższych stanów do niższych i wzajemne porozumienie w sprawach nas wszystkich obchodzących, aby wyższe stany reprezentując w obec sfer urzędowych interesa Kościoła i narodu, mogły się każdej chwili powołać na szeroką podstawę ludu, aby mogli powiedzieć: to nie my panowie i księża tego żądamy, tego żąda cały lud polsko-katolicki, o to się dopomina jako o prawa mu się należące, to mu dać musicie. Potrzebne są wiece, bo nam się wówczas trzeba przygotować na przyszłość, nie różowo nam się przedstawiająca, że kapłanów rozpędzą na wszystkie wiatry, że obywatelom ziemskim niestety ziemia z pod nogi coraz więcej się usuwać będzie wskutek rozmaitych okoliczności i z win własnych, ale i wskutek zbyt silnego napływu żywiołów obcych nam i nacisku kapitałów,

że więc lud zawczasu wyrobić trzeba i podnieść go do wysokiego stanowiska obrońców środkami prawnymi spraw i praw Kościoła i narodu, aby lud potem nie stał się materialem surowym, którego kto inny, nienawistny nam, zużył do swych nam wrogich celów, aby lud nasz nie stał się bezwiednią masą, dobrą do wyzyskiwania jego krwi i pracy. Potrzebne są wiece, bo ostatecznie, tak jak sprawa u nas stała, od postawienia się ludu zależy wypadek walki legalnej w obronie Kościoła i narodu i zależy nasza cała egzystencja jako narodu z charakterem polsko-katolickim. Nie użytkujemy my i to zawczasu tej pozycyi w ludzie naszym, nie zasiliły się masą ludu z wyrobionem poczuciem katolickim i narodowem, to użytkuje go kto inny, a wntczas można „Finis Poloniae“ w Księstwie zawołać, a historia zapisze o nas: „że był naród nad brzegami Warty i Wisły, który niezgodą i nierządem swoim popadł w niewolę i zginął, bo nie umiał bronić wytrwale swoich praw i interesów.“

Wszystkie wyżej wymienione powody przemawiają więc mocno za zwoływaniem wieców, któreby objęły wszystkie nasze interesa katolickie i polskie. Temi też powodami skłoniony zwołał p. dr. Hejnowicz w Poniecu Wiec na dzień 6 czerwca. Znane usposobienie szczerokatolickie p. dr. Hejnowicza, jego bliższa styczność z niższymi warstwami ludności, jego dobra wola przysłużenia się Kościołowi i Ojczyźnie, gorące jego serce polskie, wszystko to zapowiadało, że wiec przez niego zwołany uda się wyborne. Nadzieje te też nie zawiodły. Zgromadziło się w niedzielę 6 czerwca na godzinę 4 po południu w sali strzelniczej około 600 mężczyzn i z Poniecia i z okolicznych wsi, tak, że sala była dostojnie natłoczona. Lud nasz spragniony jest wiedzieć, co się dzieje, serce u niego bije gorąco miłością Kościoła i Ojczyzny, więc garnie się liczenie tam, gdzie do niego przemówi osoba, której on ufa i przemówi do niego z prostotą i szczerością. Polityca zawczasu była uwiadomiona i jako jej reprezentant był obecny w sali miejscowy burmistrz p. Stiller przybrawszy sobie za tłómacza p. Kreuzingera nauczyciela z Poniecia. Tak więc około troskliwie p. Stillera czuwało nad tem, aby podstawy państwa pruskiego nie były naruszone. Nadto kilku żandarmów z okolicy umylnie przybyłych jako rieodłącznych opiekunów pilnowali tych Reichsfeindów. Bardzośmy się ucieszyli, gdyśmy wśród zebranych spostrzegli p. dra Szymańskiego zanego i zasłużonego Redaktora Orędownika, który umylnie na ten Wiec z Poznania przybył. Pomoc p. dra Szymańskiego tém bardziej była tu pożądaną, że wiece były zawsze usilnem jego pragnieniem, i że nabył on już w ich kierowaniu należyte doświadczenia. Zagaił posiedzenie p. dr. Hejnowicz jako przedsioborca Wieca wyluszczył w jasnych, wyraźnych i przystępnych słowach cel i znaczenie zebrania. Następnie zgromadzenie wybrało przewodniczącym Wieca p. Hejnowicza, który udzielił głosu p. dr. Szymańskiemu. P. dr. Szymański w płynnej, jasnej, przejrzystej mowie wyłożył potrzebę zgromadzeń politycznych, wspominał, że są kwestye, które tylko na zgromadzeniach politycznych mogą być rozbiebane i wyjaśniane, szczególnie zaś przycisk położył na potrzebę wyrobienia politycznego zmysłu u nas. Mowa jego przyjęta była przez zgromadzonych hucznie oklaskami. Każdemu miło było oglądać na mównicy męża ożywionego gorącą miłością do Kościoła i kraju, opierającego swe działania na przekonaniach gruntowych i dążącego ze świadomością i praktycznością do celu.

Po nim wstąpił na mównicę ks. Bluemel z Poniecia i w przystępnej ludowi mowie mówił o potrzebnej odwadze w bronienu praw Kościoła, o prowadzeniu tej obrony środkami prawnymi, o potrzebie: zgody w obec napaści na nasze świętości, a w końcu mówił o potrzebie rozszerzenia pism dobrych peryodycznych. Następnie p. dr. Hejnowicz jako przewodniczący zebraniu przeczytał statuta do stowarzyszenia ludowego polsko-katolickiego założyciela mającego i wezwał obecnych do przystąpienia do tegoż stowarzyszenia. Przystąpiło zaraz 300 mężczyzn począwszy od 21 roku życia.

W statutach stowarzyszenie przyjęło za obowiązek zgromadzania się na Wiece co 6 tygodni, opłacania składki na miesiąc 10 fenygów, z czego będą opłacane lokal, pisma peryodyczne jako: Orędownik, Przyjaciel Ludu i Pielgrzym, i inne potrzeby. Wybrano następnego zarząd z 12 członków a Prezesem Stowarzyszenia w Poniecu obrano zanego p. dra Hejnowicza, a nadto 10 mężów zaufania.

Po ukonstytuowaniu się Stowarzyszenia odczytał jeden z obecnych rezolucye dwie, (podane

przez nas wczoraj. Redakcyja Kuryera.) które jednogłośnie ze żywą radością jako trafiające w myśl wszystkich zostały przyjęte.

Po przyjęciu wśród hucznych oklasków przez obecnych obu rezolucyi wstąpił na mównicę ks. Zingler, proboszcz z Żytowiecka, i podał w popularnej mowie obszerniejszem rozbirowi i wyjaśnieniu obie przyjęte rezolucye, aby one w umyśle i we woli zgromadzonych trwale się przyjęły.

Jako pisma głównie do rozszerzania na koszt Stowarzyszenia przyjęto: Orędownika, Przyjaciela Ludu i Pielgrzyma, jako obznajmujące dokładnie z bieżącymi wypadkami i oddane szczerze obronie Kościoła i narodu.

Następnie jeden z obecnych uczynił wniosek, aby wysłać do Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledóchowskiego telegram do Ostrowa z powinszowaniem kardynalskiej godności i wyrażeniem od Zgromadzenia ludowego polsko-katolickiego w Poniecu wierności i przywiązania pełnem chwałą przodownikowi w walce o wolność Kościoła Bożego. Telegram ten, podpisany przez pp. dr. Hejnowicza i dr. Szymańskiego w imieniu całego Wieca, oddany został na stacyi w Bojanowie.

Po zapowiedzeniu następnego Wieca za 6 tygodni przewodniczący pan dr. Hejnowicz rozwiązał Wiec.

Wiec w Poniecu miłe na wszystkich zrobił wrażenie, każdy z niego z otuchą w sercu odchodził, że jednością i zgodą wywalczymy sobie to, co się nam należy. Nasza społeczność polska mogłaby niezmierną siłą rozwinąć, gdyby zdołała skupić swe siły — niestety! ambicje prywatne, zachcianki zgnębiły liberalizmu, wygoda domowa, brak wytrwałej pracy w jednym raz powziętym kierunku, są to walne przeszkody w zjednoczeniu naszych sił. A jednak już sam przyrodzony instynkt zachowawczy powinien nas popchnąć siłą do tego skupienia sił. Niech się książę Bismarck nie łudzi — lud do nas należy, nie do niego — on się dobrze we wojnach bił, ale wntczas jeszcze nie naruszone jego świętości, nie odbierano mu pociechy duchownej z ust i rąk kapłanów — teraz będzie on się równie stanowczo na drodze prawnej dopominał, aby za podatek z jego krwi i pracy nie pozabawiano go tego, co go podnosiło i uszlachetniało. Lud łgnie do Kościoła, bo czuje, że tylko Kościół katolicki broni prawdziwie jego godności jako człowieka, osładza jego dół, stawa przy łożu jego cierpienia, uspakaja nieprawo jego żądze — czuje lud nasz, że liberalizm, który dziś Kościołowi katolickiemu wojnę wypowiedział, chce jego samego zdeptać, zbydlęcić, uczynić z niego maszynę, narzędzie dogodne do wyzyskania go; czuje on, że liberalizm chce mu odebrać godność jego jako obrazu Bożego, że roznamiętni jego żądze, a nie zdolen ich zaspokoić, ani dać im hamulca do ich powstrzymania. Co szczególnież wszystkich na Wiecu w Poniecu uderzyło, była to znaczna liczba kobiet, które w czasie odbywania obrad na sali wytrwale na ulicy czekały. Nasze niewiasty polskie nie dadzą mężom i braciom swoim zniemczyć i przeniwieżyć się Kościołowi, one przechowują w sercu swem i przy ognisku rodzimem miłość do Kościoła i Ojczyzny.

Polityca, w osobie pana burmistrza, zachowała się z należyłą względnością, bo też przewodniczący Wieca przyniósł, aby w czemkolwiek nie przekroczyć przepisów prawnych, równie jak i wszyscy obecni jednej byli myśli, aby w niczem nie dać okazji do rozwiązania Wieca, wiedząc, że tylko na drodze legalnej nam trzeba wywalczyć to, co się nam należy, bo na tej drodze będziemy jedynie silni.

Wiec w Poniecu niechaj doda odwagi tym, którzy to uznają potrzebę wieców od dawna, wahałi się zacząć je, wiele się namyślając, radząc, pytając się wszystkich, a i w tym względzie im dał w las, tém więcej drzew. Niechaj Kuryer jeszcze raz przypomni przepisy policyjne i prawne, dotyczące stowarzyszeń i wieców, aby nie wystawiał się nikt niepotrzebnie na ich rozwiązywanie i na kary pieniężne. Po zapoznaniu się z przepisami policyjnymi, umówiwszy się z dwoma lub trzema osobami, zwołać wiec, a reszta pójdzie łatwo. Statuta Stowarzyszenia, równie jak spis członków i protokół zebrania musi być oddany policyi w ciągu trzech dni po ukonstytuowaniu się go. Słyszeliśmy, że cały zarząd Stowarzyszenia ludowego we Wschowie, zostającego pod kierunkiem pana Wojciewskiego, posła na sejm i członka centrum, został skazany po 20 talarów kary pieniężnej za niedopełnienie powyższych przepisów policyjnych. Przy ostrożności jednak można uniknąć tego.

Wdzięczność należy się panu dr. Szymańskiemu, redaktorowi Orędownika, za jego przybycie na Wiec Poniecki, równie jak i panu doktorowi Hejnowiczowi, że dał pierwszy w Księstwie w sprawie tak ważnej inicjatywę, i że z taktem

przewodniczył zebraniu, jako też uznanie dla wszystkich zgromadzonych, że umieli zachować spokojną powagę w ciągu przemów i obrad.

Mowa posta Kazimierza Kantaka.

Na sobotnim posiedzeniu sejmiku pruskiego przy obradach nad sprawozdaniem o ważności wyborów okręgu krobsko-wschowskiego zabrał głos poseł nasz p. Kantak i w te według D. Z. Pozn. przemówił słowa:

Przy wyborach w W. Ks. Poznańskim zachodziła osobliwość, że odbywają się w bardzo zwartych kołach. To też o szczególnym jakim wpływie, wywieranym na wyborców, mowy być nie może. Z góry znani są ci, co głoszą za postami polskimi, i ci, którzy wybierają Niemców; wedle tych przekonań głoszą przy wyborcy. Z tego więc powodu nie zachodzi u nas prawie wcale późniejsze oddziaływanie na wybory. Skoro wyborców obrano, obliczamy z wszelką możliwą ścisłości liczbę głosów i wiemy od razu, po czyjej stronie zwycięstwo.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Co się tyczy wyborów w szóstym okręgu wyborczym poznańskim, wnoszę wydział o ich unieważnienie. Taki sam wniosek wyszedł zeszłego roku z wydziału wyborczego. Poruszę też okoliczność dla tego, że w Izbie można mieć, jakoby na podstawie tożsamości wniosków zdanie przeszłoroczny wydział zgadzało się z zapatrywaniem tegorocznego wydziału, jakoby więc prowadzone wskutek zawieszenia wyborów śledztwo wykazało, że wydział przeszłoroczny z wszelką słusznością wniósł o ich unieważnienie.

Tak jednak nie jest, ciągłości tu nie ma żadnej. Dla tego też zamierzam stwierdzić, że powody przeszłorocznego wniosku różnią się zupełnie od tegorocznego i że śledztwo zniczyło nawet całkowicie powody zeszłoroczne. W ubiegłym bowiem roku nadeszły trzy protesty, dwa niemieckie i jeden polski. Dwa niemieckie protesty zaoferowały ważność wyboru sześciu wyborców, którzy głosowali na tak zwanych polskich kandydatów. Tak zwanych, powtarzam, bo pomiędzy tymi trzema polskimi znajduje się także Niemiec, poseł Wojciewski, który zaledwie rozumie po polsku. Jest on członkiem centrum, a jakkolwiek nie zawsze się zgadza z tą frakcją, uczynił to tym razem o tyle, że przyjmując dla wszystkich trzech nazw polskich kandydatów, chociaż dwa tylko z nich są Polakami.

Wspomniane dwa protesty niemieckie twierdziły, że wybory sześciu wborców były nieważne; z tego więc powodu trzeba unieważnić wybory posłów Potworowskiego i Wojciewskiego. Trzeci poseł Respałek miał jeszcze większość głosów. Wskutek tego czuł się wydział spowodowany sprawę sumiennie zbadać i wyznalił zamiast sześciu wzmiankowanych w proteście ośm innych kandydatów, przez co jedynie umożliwiono kandydowanie ważności wyboru posła księdza dr. Respałka. I na mocy tego obliczenia głosów wniósł wydział o unieważnienie wyborów wszystkich trzech posłów.

Trzeci protest, zanesiony ze strony polskiej — twierdzi, że dziedzie Niemiec p. v. Hoven w charakterze komisarza wyborczego samowolnie wstrzymał wybory od 9 do 11 godziny, oświadczając, że oczekuje swoich ludzi. Wydział przeszłoroczny nie przypisuje żadnej wagi tej okoliczności, uwzględnił dwa protesty niemieckie a nie uwzględnił protestu polskiego. Na to wystąpił poseł Miquel z twierdzeniem, że nie chodzi wprawdzie o ciągłość aktu wyborczego, ale że okoliczność obecna pewnej ważności nabiera, skoro się rozważa, iż należą do stronnictwa niemieckiego komisarz wyborczy w okręgu przeważnie polskim oświadcza: „ludzie moi, którzy ze mną głosują, nie przybyli jeszcze; musicie więc czekać, aż ludzie ci wrócą do roboty” i wstrzymuje wybory o dwie godziny, ażeby inną większość głosów wywołać; okoliczności tych uważać nie można za błahe i mało znaczące. Sądzę, panowie, że poseł Miquel zupełnie miał słuszność. Izba przychyliła się też do jego zdania i uchwaliła, by wyborów tych nie unieważnić, lecz wyprowadzić śledztwo co do postępowania p. v. Hoven.

Równocześnie pojawił się inny jeszcze protest — który wedle naszego regulaminu nadszedł za późno, t. j. po upływie wyznaczonych w tej mierze dni czterdziestu. Protest ten, pochodzący od Niemców, zarzucał pewien rodzaj przekupstwa, t. j. że po wyborach płacono po 15 sgr. tym, którzy głosowali na kandydatów polskich. Wydział przeszłoroczny sądził, że protest ten nie zasługuje na żadną uwagę, ponieważ nadszedł po upływie przepisanej czasu. I pocóż zaprzatać się niepotrzebnie, skoro wydział wedle własnego obliczenia zamiast sześciu głosów, stosownie do protestów niemieckich, unieważnił ośm głosów i tym sposobem odrzucono 3 wybranych posłów. Izba tymczasem była tego zdania, że skoro wybór nie uznany jeszcze za ważny a nowa fakta na jaw wychodzą, która zachwiać mogą ważność wyboru, Izba nie potrzebuje wiązać się wyznaczonym terminem. Sądzę, że Izba miała słuszność, skoro bowiem w oznaczonym czasie w ogóle się pojawił protest jaki, to też, dopóki nie uznano wyboru za ważny, każdy inny protest, choćby spóźniony, sumiennie zbadany być winien, a tym bardziej, jeżeli tak ciężki zawiera zarzut, jakim jest przekupienie wyborców.

Izba uznała, że zasła samowolnie opóźnienie wyboru p. Hoven, jeżeli mówię samowolnie, twierdząc przez to, że na podstawie późniejszych poszukiwań postanowiła pod bliższe wzięcie rozpoznać zarządek fakt rzekomego przekupstwa i zawiesić wybór. Skutkiem tego powstało nowe sprawozdanie tegorocznego wydziału. Zwracam uwagę na to, że przeszłoroczne sprawozdanie nie uwzględniło faktu rozdzielania pieniędzy pomiędzy wyborców jako zbyt późno doszłego do wiadomości i oparło się tylko na ówczesnym obliczeniu głosów. Tegoroczne sprawozdanie przeciwnie przy dokładnym obliczeniu głosów doszło do zupełnie innego rezultatu, bo okazało się, że komisarz wyb. Hoven wbrew wszelkiemu prawu w celach stronnicy czekał na ludzi swój wsi i wybory odroczył, skutkiem czego wyborcy ci skasowanymi być musieli. Po kasacji tych wyborców okazuje się z sprawozdania wydziału, iż wybrani deputowani Potworowski, Respałek i Wojciewski mają rzeczywistą większość głosów. Przyszczam to wszystkim, aby Izba nie sądziła, iż zeszłoroczna uchwała wydziału o unieważnienie i tegoroczna uchwała opierają się na tych samych podstawach a uchwała tegoroczna usprawiedliwia zeszłoroczną. Przesłoroczna uchwała opierała się na obliczeniu głosów bez uwzględnienia historii Hovena, tegoroczna przynajmniej musi, że wedle obliczenia głosów wybrani deputowani są rite wybrani. Nawiasowo chcę tu panom przytoczyć, jakie skutki pociągnęło za sobą opóźnienie Hovena. Prawyborca protestował w swym czasie przeciw temu, reszta oddaliła się tak, że przy wyborach samych w trzecim oddziale z 226 prawyborców głosowało tylko 21, w drugim z 38 tylko 6, w pierwszym z 3 tylko jeden. Cobyż, panowie, przyjmiecie przy gorącej wale wyborczej, jaka odbywa się w W. Ks. Poznańskim, przyjąć musicie to, że z 226 wyborców stawilo się na wybory tylko 21. Skutkiem tego opóźnienia wyborów i założenia protestu prawyborcy Milischa było, że z 220 wyborców pozostało na miejscu tylko 21. Od tych 21 prawyborców otrzymał komisarz wyborczy Hoven, doczekawszy się przybycia swoich ludzi, netto dwaście głosów.

A więc, panowie, zeszłoroczne obliczenie upadło. Wedle tegorocznego obliczenia większość jest za wybranymi deputowanymi. Mógłbym jeszcze wiele przytoczyć co do uchwał wydziału, co do kasowania poszczególnych wyborców a wydział skasował ich 8. Kasacja taką uważam w ogóle za niezasadzoną, bo skoro komisarz wyborczy i władza dopuszcza się błędów tego rodzaju, że gdy 4 wyborców ma być wybranych i to wedle prawnych przepisów 1 w pierwszym, 1 w trzecim i 2 w drugim oddziale, wbrew temu wedle rozporządzenia władz wyborczych oddział trzeci wybiera 2, oddział zaś pierwszy i drugi po jednym, w takim razie ja z mój strony uważałbym przynajmniej wybór jednego wyborcy w drugim oddziale za ważny; bo 2 ma być wybranych, jednego wybrano a więc należałoby wybrać tylko jeszcze jednego. Dla mnie jest to przecież zupełnie obojętną rzeczą, czy skasujemy, panowie, 6 lub 8 wyborców, na jedno to bowiem wychodzi. Jeżeli ich skasujemy — panowie — nowych nam wybierzemy polskich wyborców. Więc nie chodzi mi o to więcej, pamiętam to jak również i tę okoliczność, że przy śledztwie, jakie miało miejsce odnośnie do uchwały Izby, zyczyłbym był sobie, aby zwrócono uwagę i na wywody kolegi mego Magdzińskiego z roku zeszłego a mianowicie bliżej rozpatrzono się w faktach dotyczących wpływaną radcy ziemianina Massenbacha na wybory. Tego nie uczyniono. Przechodzę teraz wprost do głównego punktu będącego w tegorocznym sprawozdaniu powodem nieważności wyborów. Powodem tym jest wynagrodzenie pieniężne udzielone różnym wyborcom. (Niepokój.) Słuchano w tym względzie świadków. Wszyscy ci świadkowie zeznają, że wynagrodzenie pieniężne udzielone zostało po odbytych wyborach a mianowicie w ten sposób, iż wyborcy otrzymali po 15 sgr. (Niepokój.) Muszę prosić panów o nieco więcej uwagi. Chodzi tu przecież o trzech kolegów a nie wydział wniósł o wydalenie tych trzech kolegów, przeto sądzę, iż interesować to panów powinno, jeżeli ktoś wypowiada przekonanie, że ci trzej koledzy mają prawo pozostać między nami. Dla tego ważną jest rzeczą, abyście, panowie, słuchali swych moich z większą uwagą. (Oznaki zadowolenia.)

A więc panowie, deputowany Miquel oświadczył w roku zeszłym, gdy wydział na protest ten wcale nie zwrócił uwagi, co następuje:

Co do mnie nie jestem bynajmniej zdania, aby jakiegokolwiek wynagrodzenie dane wyborcy po wyborach miało być przekupstwem lub wpływaniem na wybory.

Celem uzupełnienia muszę i dalsze przytoczyć słowa: Wynagrodzenie to musi być w pewnym związku z odbytymi wyborami. Skoro przecież pewną liczbę wyborców a zwłaszcza pewnego stronnictwa ustawi się w szeregu i każdemu z wyborców wiska się pieniądze do ręki, w takim razie powstaje wielkie podejrzenie, że dzieje się to ze względu na wybory, i jasnym jest, iż przez takie postępowanie chciano by wpłynąć na wybory. — Chwilowo nie można jeszcze o tym wydać pewnego sądu itp.

Widzicie, panowie, że jestem bezstronnym i przytoczyłem panom z mowy deputowanego Miquela nie tylko to, co mówiłoby za nami, ale i to, co mówiłoby przeciw nam. Cóż więc jest tu niebezpiecznego w całej tej sprawie? Wszyscy słuchani świadkowie zeznają, iż po wyborach otrzymali po 15 sgr. Deputowany Miquel sądzi, że to nie byłoby jeszcze żadną miarą, ale ustawianie w szeregi swych zwolenników jest niebezpieczną rzeczą. Rozbierzcie sobie sami panowie tę kwestyę i zapytajcie samych siebie: jak to się dzieje zwykło? Wynagrodzenia jako strawne na żywność, na nocleg, szklankę piwa, opędzenie kosztów podróży itp. udzielane bywają przy różnych wyborach i nie są niczym nadzwyczajnym. Wyborcy, a mianowicie więcej, spodziewają się, i to nie bez słuszności, pewnego strawnego od swych panów. A więc po odbytych wyborach — proszę na to uważać — pozostają wyborcy na miejscu, spodziewając się coś otrzymać. Skoro więc kilku pozostanie w miejscu, przyciążają się do nich inni, jak to uczynili świadkowie Heibig i Hecht, prawdopodobnie nawet nie Polacy. Przyciążają się do stojącego tłumy, gdy im powiedziano: patrzcie, tam stoi wielu ludzi, rozdawać im będą pewno pieniądze, idźcie i kaźcie sobie dać także. A więc, panowie, jeżeli się da jednemu, nie można odmówić drugiemu, który przy nim stoi. (Wesołość.)

Pomiędzy całym tłumem wyborców nie można każdego szukać pojedynczo i wywoływać, ale jak się to dzieje zwykło, każe się im ustawić w szeregi, celem utrzymania porządku i nie dania jednemu podwójnie a drugiemu nie. Jeżeli się więc powie: ustawcie się w szeregi, następstwem tego jest, że się chce coś dać. Ustawienie więc w szeregi nie może więc być niczym niebezpiecznym, ani potępienia godnym. Atoli nie sprawdzono nawet tego panowie, że tylko wyborcom głosującym na tak zwanych polskich deputowanych rozdawano lub miało rozdawać pieniądze, przeciwnie, z zeznań zaprzysiężonych świadków orzeka jedno: wyborcom, którzy odbyli daleką podróż, ma być udzielone pewne wynagrodzenie na opędzenie kosztów podróży, i dalej w tym samym zeznaniu czytamy: że wcale nie powiedziano, iż tylko polskim lub niemieckim wyborcom, którzy głosowali w interesie powiatu, ma być udzielone pewne wynagrodzenie, ale powiedziano tylko ogólnie, iż tym, którzy daleką odbyli podróż. Uważam to, panowie, za rzecz naturalną, która się praktykuje wszędzie. (Żywe protesty.)

Odpowiem jeszcze na to. Wedle mego przekonania dzieje się to wszędzie, że mienili ludzie dają swym podwładnym pewne strawne. Uważam to za rzecz zupełnie prostą i naturalną, i dzieje się to przy wszystkich wyborach meim zdaniem. Jeżeli panowie twierdzicie, że to dzieje się tylko z naszej strony, to muszę oświadczyć, że i niemieckim bogatym właścicielom ziemskim przypisują tyle serca, iż gdy widzą swych ludzi przybyłych o jakie 4 lub 6 mil celem dopełnienia obowiązków państwowych, chętnie i całym sercem dadzą im coś nie celem wpłynięcia na wybory — nie przypisują tego i niemieckim właścicielom — ale, aby po odbytych wyborach mogli sobie coś kupić. Lepiej jest nawet, zdaniem moim, że się coś daje po wyborach, jak przed lub wśród wyborów (wesołość), chociaż i tegoż nie potępil. W całym więc zeznaniu świadków, że miało to miejsce po wyborach, nie dopatruję nic szczególnego.

We wszystkich tych zeznaniach świadków, które drukiem ogłoszone zostały i wam rozdane, nie ma ani śladu, by owe 15 sgr. miały być nagrodą za głosowanie, a tym mniej nie ma najmniejszego śladu, by przyrzekano cokolwiek wyborcom. Jeden z świadków wyjaśnia nawet fakt ten w ten sposób, że gdy wyborcy skarżą się, że są głodni i spragnieni, prosili, by panowie co im dali, jeden z nich, którego nie znał, odezwał się, że potrzeba dać ludziom kilka groszy itd. Cóż, panowie, naturalniejszego nad to, że ludziom, skarżącym się na głód i pragnienie, udzieli się małego wsparcia; czyz upatrujecie w tym coś nadzwyczajnego, jeśli najbiedniejsi wyborcy, widząc ludzi, co spełnili swoją powinność, głodnych i zmęczonych, spieszą im z datkiem — tym więcej, jeśli dzieje się to już po dokonanych wyborach? Rzecz cała jest przeto bardzo prosta i jasna i powtarza się zawsze i wszędzie, a dziś dopiero opowiadał mi ktoś z Westfalii, że tam dzieje się tak samo. Dowodem najlepszym, jak mało można tu mówić o przekupstwie wyborców i jak mało wyborcy sami kładli wagi na to wszystko, jest okoliczność, że ludzie robili to wszystko otwarcie, publicznie. Było to czyste strawne i nie więcej, a co się mnie tyczy, nie styszałem, by kogokolwiek skutkiem tego ścigano. Nie było zresztą ku temu żadnego powodu, a w tym miejscu chciałbym zwrócić przedewszystkiem panom uwagę na sposób, w jaki rejenca królewska na to zapatruje się okoliczność. Przyczyną bowiem sami niezawodnie, że królewska pruska rejenca w Poznaniu nie szczególnie przyjaźnie usposobiona jest dla dwóch polskich i jednego katolickiego deputowanego, zasiadającego w centrum. Królewska rejenca w Poznaniu mówi przeciw dosłownie w swym sprawozdaniu, odnosząc się do śledztwa, pod dniem 8 maja co następuje:

Co się zaś tyczy przekupstwa wyborców, podnie-sionego w dodatkowym proteście, przesłuchanie proponowanych świadków i interesowanych osób, dokonane skutkiem naszego zlecenia za pośrednictwem sądu, wykazało wprawdzie, że polscy właściciele dóbr dostawali bezpłatnie wyborców na miejsce wyborów, że dawali im wręcz częścią przed, po większej części jednakże po wyborach podarki pieniężne jako strawne; nie sprawdzono jednakże, by o podarkach tych miała być mowa przedtem i by dawano je jako wynagrodzenie za głosy wyborcze.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Sądzę, że do tego stwierdzenia faktów król. rejen-cyi nie dodawać nie potrzebuje. Strawne rozdano, lecz nie jako zapłatę lub wynagrodzenie za głosy wyborcze, co oświadcza i stwierdza sam rząd. Cóż pozostanie więc, panowie, z całej historii? Fakt tylko, że wybrano dwóch Polaków i jednego członka centrum, a narodowo-liberalowie przepadli. To wprawdzie może być bardzo nieprzyjemnym; nie dziwię się też wcale, że zwyciężone stronnictwo wszelkimi używa środkami, aby klęskę swą w jakikolwiek sposób zmniejszyć lub powetować. Nie podobna mi przecież sądzić, żeby Izba deputowanych klęskę tę narodowo-liberalów w obwodzie krobsko-wschowskim równie boleśnie uczuć miała, iżby nawet wbrew faktom, stwierdzonym przez rejencę król., rzeczone wybory uznała za nieważne. Gdyby to się stało, wtenczas naturalnie musiałby wierzyć w wszechmocność stronnictwa narodowo-liberalów. Tymczasem, panowie, czy też rzeczywistie potrzeba podobnych używać środków, jak owo rozdzielanie pieniędzy, ażeby osiągnąć zwycięstwo? Nie sądzę, żeby tak było. O te wybory w powiatach wschowskim i krobskim zawsze toczył się spór, wypowiedź to bez ogródki, między nami a Niemcami. Panowie, jeszcze przed ustanowieniem teraźniejszych obwodów wyborczych w powiecie wschowskim i powiecie babińskim, który — nawiasem mówiąc — przeważnie jest niemiecki, i w części powiatu krobskiego w latach 1859 do 1861 wybrano hr. Mielęńskiego, hr. Platę i radcę ziemianina Urruhe-Bomst, t. j. dwóch Polaków i Niemca, który był zarazem radcą ziemianin w obwodzie wyborczym.

W roku 1862, gdy obwody wyborcze już były ustanowione, w obwodzie krobsko-wschowskim wybrano pp. Chłapowskiego, Zółtowskiego i ks. proboszcza Respałka, przy następnym zaś zaraz wyborach ks. ks. Respałka, Prusinowskiego i p. Stableskiego. Potem w r. 1864 znów ks. Respałka, p. Stableskiego i dr. Metęga, Niemca. Ostatniego przecież wybraliśmy dobrowolnie z szacunku i wdzięczności za jego starania i działalność w obronie praw Polaków. W r. 1865 i 1866 w brano tych samych. Dopiero w r. 1866 udało się Niemcom jednego ze swych kandydatów przeprowadzić i wybrano wtedy pp. Chłapowskiego, Zółtowskiego i Gaude. Nakoniec po wojnie austriackiej w r. 1867 udało się Niemcom kandydatów swoich przeprowadzić. Wybrani zostali pp. Gotschewski, Langendorf i Puttkamer i w ten sposób działo się tak dalej, aż do ostatnich wyborów, gdzie rzeczy inny obrót wzięły.

Widzicie więc, panowie, że Polaków przez wiele lat starczyło, by polskich wybierać deputowanych. Otóż, panowie, przy ostatnich wyborach zawarliśmy kompromis z katolikami. Kompromis łatwo się tu da wytłumaczyć i to tym bardziej, że chętniej wybieramy katolików niż narodowo-liberalów, ze względu na stanowisko, jakie pierwsi przy teraźniejszych stosunkach w obec nas zajmują. Zawarto więc kompromis i 2 Polaków i jednego katolika lub, jeżeli panowie chcecie, deputowanego stronnictwa centrum wybrano. Dziwno mi przeto, że większość tak była niezadowolona, jestem przecież przekonany, że innym razem tym większą będzie.

Z mowy mojej wyprowadzam teraz następujący wy-wód. Podług sądowych zeznań świadków nie wykazało się nigdzie, aby jakikolwiek wpływ na korzyść wybranych miał miejsce. Przeciwnie, wykazuje się że zeznań świadków i ze sprawozdania królewskiej rejenicy, że za głosowanie nigdzie zapłaty nie dawano i nie ma wcale śladu, aby jakiegokolwiek obietnice przed wyborem czyniono.

Sądzę, panowie, że w tym depntowany Miquel zupełnie ma słuszność, gdy twierdzi, że tego rodzaju rozdzielania pieniędzy po wyborach nie można uważać jako nacisk na wybór i zgola sprawie tej nie można przypisywać znaczenia. Było po prostu objawem ludzkości, że biednym ludziom tym niejaki dano wynagrodzenie w formie strawnego.

Tym to okolicznościom przemawiającym nie na niekorzyść wybranych, przeciwstawia się fakt większości głosów, oddanych dla posłów wybranych. Nawet przy najniekorzystniejszym obliczeniu, gdyby wszelkie jakkolwiek zaczepione głosy usunięto i odliczono, większość pozostaje dla wybranych.

Gdzież tedy, panowie, jest powód do unieważnienia? Wręcz panom powiedzić muszę, iż mi jest bardzo przyjemnie, że tam wybrano dwóch rodaków moich i jednego katolika, ale gdyby wśród takich samych okoliczności trzech Niemców wybrano, zaręczam panom, że nie mógłbym znaleźć powodu do głosowania przeciwko nim a właśnie może jako Polak wstydylibym się w wale stronnicy głosować przeciwko trzem wybrany. (Oh!)

Jako członka Izby, dotyka serca mego także słowa tej Izby a i tu, panowie, potrzeba zdaniem moim rzeczywiście w wale tej uniknąć wszelkiego pozoru stronnicy. Pozoru tego uniknąć możecie tylko wtedy, jeżeli uznacie fakt jakiegoś. Wybrani mają za sobą większość, przekupstwo nie miało miejsca, sama król. rejenca w Poznaniu to stwierdziła, a zatem te trzy wybory są ważne. Stawiam wniosek, aby je uważać za ważne. (Brawo! w centrum i u Polaków.)

Karol Libelt od paru miesięcy ciężką złożony chorobą, leży u siebie w Brdowie. Jakkolwiek lekarze nie tracą nadziei, że wyzdrowieje, wezwał jednak, jak donoszą Czasowi, swego proboszcza z Czeszewa, i w dzień Bożego Ciała przyproszował się do śmierci przyjąwszy święte Sakramenta.

O ostatnich chwilach śmierci śp. ks. kanonika Wojciechowskiego piszą nam z Gniezna.

Nową ponieśliśmy w Gnieźnie niepowetowaną stratę. Dziś (8 bm.) umarł opatrzony sakramentami śp. ks. kan. Wojciechowski. Zaród choroby już z wzięcia bydgoskiego wyniósłszy, od Bożego Ciała zaczął widocznie zapadać na zdrowiu i skarzył się na tłoczenie w piersiach i brak senności. Od trzech dni stan się pogorszył i choroba wyrozdziła się w wodną puchlinę. Począł więc narzekać od nóg i gdy napłył przybliżył się do piersi i serca, wybiła jego ostatnia godzina.

Jaki wyłom czyni ten zgon w szeregach naszych, nie potrzebuje się nad tym rozwodzić. Każdy to czuje, że usunął się maż do rady i czynu. Sieroctwo nasze tym większe, że jeden kanonik z grona kapituły wydalony za granicę (ks. Biskup Cybichowski), drugi w więzieniu (ks. kan. Korytkowski), trzeci niedawno umarł (ks. kan. Zienkiewicz), czwarty niemocą, złożony (ks. officjał Dorzowski). Pozostaje więc tylko ks. kan. Kraus i ks. Dulifski.

Gdy się rozeszła wiadomość o tej śmierci

czcigodnego ks. Kanonika, wszystkich czyżby znalazły go zalały się łzami. O! bo runął filar ważny w budowie naszej społecznej.

Bliższych szczegółów o jego czynnym, a tak prawnym życiu nie podaję, sądząc, że z inną stroną dojdzie was nekrolog.

Zapowiedzianego przez szan. korespondenta wspomnienia pośmiertnego o czcigodnym a przedwcześnie zmarłym dostojniku kościelnym z niecierpliwością oczekujemy. Z naszej strony dziś tyle tylko dodamy, że stratę śp. ks. Wojciechowskiego uczuło do żywego nasze społeczeństwo i że celem oddania Zmarłemu ostatniego na ziemi hołdu wybiera się, o ile wiemy, wielu obywateli tak z miasta naszego jak z prowincji na obchód pogrzebowy do Gniezna.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Gostynia, 7 czerwca.

(Rewizya.)

Dnia 5 b. m. odbyto ponownie rewizyę w Dusinie, mającej należącej do państwa Kurnatowskich, celem przyzасztowania ks. Kinowskiego. Już o 3 godzinie rano otoczono pałac żandarmami, komisarz zaś obwodowy w asystencji jednego żandarma wszedłszy do pałacu i zamknawszy drzwi na klucz, zaczęli szukać swego zdobywcę. Przejrzeli wszystkie pokoje, przetrząsnęli wszystkie łóżka i szafy, nie oszczędzając nawet pokoju pani Kurnatowskiej. Następnie udali się do sklepu, a ztamtąd do kuchni, znajdując się blisko pałacu w ogrodzie. Lecz przekonawszy się, że wszędzie usiłowania ich są bezskuteczne, udali się do Starego Gostynia myśląc, że może tam uda im się ks. Kinowskiego schwycić. Lecz próżna była ich praca. Przeto, aby powetować dotychczasową bezskuteczność swęj gorliwości, udali się następną w okolicę Goli, Kossowa, Bełęcina i Stępczy, ale wszędzie na próżno, bo i tam nieznaleźli tego, którego szukali.

Paryż, 5 czerwca.

(Niebezpieczeństwo wojny zeznane. — Z Gromadzenia narodowego. — Obchód w Montmorency.)

(1.) Z mowy p. Derby w parlamencie angielskim pokazało się, że niebezpieczeństwo było prawdziwie zakłócenia europejskiego pokoju i że nikt w to mniej nie wierzył i nie spodziewał się, jak Francya, którą polityka niemiecka szczyrze, czy nie, oskarżała nie przestawała o gotowanie się nieustające do najszybszego odwetu za pięć miliardów i dwie utracone prowincje, a szczególnie, i co Francuzom pewno jest najboleśniejszym, za ten urok znikniony, który stanowią w świecie zewnętrznej ich siłę moralną chwały ich oręża. — Jeden z moich znajomych Francuzów spotkawszy się u wód z jakimś generałem pruskim, pytał się jego, z kąd pochodzi wasza nienawiść Niemców do nas Francuzów, zdawałoby się, że po takim zadostycyżnieniu, jakiegoście otrzymali za Jenę i kampanią waszą w 1807, kiedy wam Waterloo nie wystarczało, zawiść wasza uspokoiłaby się powinna. „Przerachowaliśmy się i zawiedli, i prędzej czy później wszyscy” na nowo będziemy musieli rozpocząć. Wzięliśmy nam tyle pieniędzy a biedni i ubodzy jesteśmy jak pierwsi, kiedy u was i po takich klęskach dawna okazała się żywotność i za-możność. Któż z nas nie był pewnym, że po takich zwycięstwach oczy i admiraćcy świata muszą się ku nam obrócić, a że za nimi pójdzie cały ruch moralny i materialny, wpływ niezaprzeczony, że znajdziemy zaplecze i obawę liczyliśmy na to, są to konieczne przepięcie każdego triumfu i potrzebne nawet; i was nienawidzono, kiedyście byli zwyciężkami, ale liczyliśmy i na sympatyę, jaką w masach budzi pomysłowość oręża; was ci, co nienawidzili, podziwiali jednakże, starali się mimo tego napinać do was. Im więcej myślę, tym bardziej uderza, że w waszej preponderancyi było coś tajemniczego, co nam ciężko zrozumieć. Prawda, że my w żadne heroizmy bawić się nie myśleliśmy, na entuzjazm nie spuszczały się, u nas wszystko było wybornie obrachowane, ściśle wykonane, do-ciągnięte do końca, zimne, cierpliwe i wytrwałe; ale świat głupi ocenił tego nie umie, a gdzież jest więcej geniuszu, jak w rozwiązaniu wielkich zagadnień strategicznych, które nam się tak powiodło. Prawda, żeśmy się pomylili w obrachowaniu najważniejszych rzeczy: że Paryż zepsute miasto i rozkoszne, bronić się będzie tak długo, że nie wejdzim w głąb jego i mimo tak wielkich zwycięstw nie będziemy jego panami, że Francya po dwóch armiach całkiem zabranych do niewoli, będzie mogła nowe wystawić wojska i że po tylu klęskach tak łatwo przyjdzie do siebie. Nie byliśmy przy tej rozmowie, ale cokolwiekbyż, maluje ona dostatecznie uczucie zawodu, jakiego Niemcy doznali; ztąd niepokój i chęć dopełnienia nieskończonego dzieła. Lord Derby powiada zresztą wyraźnie, że chociaż na chwilę niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju kontynentalnego odwróconem zostało, nie uważa jednakże wojny za niepodobną w nieodległej przyszłości. Trzeba przyznać dziennikom francuskim pewny takt w unikaniu wszelkich wyzywających wyrazów, a to od niejakiego czasu dopiero. Zdaje się nawet, że publiczność francuska zapomniała nawet o nieprzyjacielu zewnętrznym, tak ją wewnętrzna dziś zajmuje polityka. — Konstytucyjne prawa stoją jak zegar duży a nienakrecony dotychczas; chodzi o klucz, którym są ustawy dodatkowe, któremi się zajmuje nowa komisya trzydziestu.

W każdej bitwie jest główny punkt do wzięcia, który głównie stanowi wygraną. W dzisiejszej walce chodzi o to, czy się utrzyma wotowanie, jak dotąd, departamentami, to jest całą listą, czy pojedynczymi wyborami przez okręgi. Panu Buffet tak było pilno rozstrzygnąć tę kwestyę od razu,

że żądał, aby prawo elekcyjne deputowanych najpierw pod rozważenie zostało, czego komisya nie przyjęła wcale i zajęła się najpierw stosunkami władz między sobą. Wykończyła już ten projekt, wyznaczając pana Laboulaye swoim sprawozdawcą. Prawemu środkowi chodziło szczególnie o to, aby jak najrozsądniejszą władzę nadać prezydentowi, dla zblżenia jej ile możności do monarchii, czemu można sprzyja lewica i ci sami ludzie, co za przewodnictwa Thiers'a ciągle mieli na ustach. Ze naczelną i jedyną najwyższą instytucją jest Zgromadzenie narodowe, gorszą się dzisiaj, aby można stać cośkolwiek wyżej nad władzę egzekucyjną. — Powiemy coś bliższego o niektórych zmianach, które komisya wprowadziła do projektu pana Dufaure, kiedy rzecz lada dzień okaże się w dyskusji przed Zgromadzeniem narodowym. Wracając do najważniejszego punktu, możemy powiedzieć, że tak w dziennikach prawnego środka jak i Kółkach parlamentarnych, argumenta za wyborami okręgowymi są nadzwyczaj wątpliwe dla tego, że nikt najmniejszego jasno wypowiedzieć nie chce, a tym jest, że wszyscy orleaniści i bonapartyści spodziewają się, że mogą być wybrani na nowo tylko bardzo miejscowymi i ograniczonymi wyborami, ale nigdy listą departamentalną, na którą wywarcie wpływu i im samym i protegującym ich władzom jest prawie niepodobniestwem, jak to kilkokrotnie pokazało doświadczenie. Gdyby wybory z listy przeszły przez Zgromadzenie narodowe, szczególnie nadzieje bonapartyistów ze szczerem dzisiaj zrujnowaneby zostały. Nie można sobie wystawić zaślępanej namiętności, z jaką teza wyborów okręgowych bywa broniona; jeden z dzienników nie waha się grozić Francji wojną europejską, jeżeli wybory departamentami miałyby się utrzymać. P. Buffet chciał z tej kwestyi uczynić kwestyą gabinetową, ale nie znalazł między ministrami poparcia i zamysła zrobić to kwestyą własnej swej teki, co między jego stronnikami nie miały wywołać popłoch; bo nie jest to zapytaniem małej wagi, kto podczas wyborów będzie ministrem spraw wewnętrznych a zatem, kto je poprowadzi. Nowe kombinacje, które po ustąpieniu pana Buffet jego miejsce przeznaczą księciu Audiffret-Pasquier, nie uśmiechają się wcale stronnictwu tak nazwane odwołania się do ludu; co większa, sam pan Buffet zdaje się, że nie wróciłby do prezydentury Izby, którą przewagę mająca dziś część Zgromadzenia, panu Duclerc przeznacza.

Izba czekając wypracowań różnych komisji, które natężają uwagę publiczną, zajmuje się przedmiotami bardzo ważnymi, do których niestety i publiczność może sama i większa część deputowanych należnej nie przywiązuje wagi. Co za nieszczęście ta strata lat kilku i to opóźnienie w ukonstytuowaniu ostatecznym Francji dla tylu pionych nadziei różnych stronnictw, a których niepodobniestwo ziszczenia przynajmniej dzisiaj, od razu przecie uderzało w oczy; najpilniejsze rzeczy, jak uzbrojenie się i zapewnienie od każdego niespodziewanego napadu, sły tymczasem w odwołkę i daj Boże, żeby dzisiejsza chmura, która bez wiedzy niedledw Francji zawisła nad nią, i która rozesała się chwilowo, posłużyła jej za naukę i przestrożę zbawienną. Oby nie potrzebowała liczyć na opiekę i miłość pokoiu obcych państw, na ich interwencyę nawet dyplomatyczną jeżeli nie wojenną, na czem wżyskiem niegdys tak straszliwie i nieledwie rozmyślnie zawodziła się Polska. Obce państwa w duchu dzisiejszej polityki niechrześcijańskiej protegują słabszych, dopóki siebie zazdroszczą wzrostu i wielkości, ale przechodzi ta chwila niezgody między nimi i przejść musi koniecznie, bo nie pochodzi z żadnych zasad moralnych; te interesowane między nimi trudności dają do zrównoważenia się ze szkodą zawsze protegowanych.

Między prawami przyszłymi, których rozstrzygnięcie dostało się na porządek dzienny Zgromadzenia narodowego jeszcze przed jego rozwiązaniem, jest kwestya wolności szkół wyższych wniesiona przez Biskupa orleanieńskiego księdza Dupanloup. Wiele zależało na tym katolikom, aby nie zostawiać rozstrzygnięcia tej kwestyi przyszłej Izbie deputowanych, która wszelkiem naukowym instytucjom duchowieństwa zapewne przeciwniejszą będzie, niżli dzisiejsze Zgromadzenie narodowe; ztąd też wszystkie liberalne dzienniki były niechętnie temu położeniu na porządek dzienny tej kwestyi, ale Izba nie uszłuchała tej opozycji i uszłuchać nawet nie miała dostatecznej siły. Monopol uniwersytecki stracił już dawno zwycięży obronców, jakich miał jeszcze za Ludwika Filipa; utrzymywał się on tylko nienawiścią i nieufnością ku Zgromadzeniu duchownym, ale najmniejszego nie budził entuzjazmu w liberalistach, którzy na jego pedantyzm, rutynę i wyłączenie nie przestawali narzekać. Największą trudność przedstawia rozdanie stopni uniwersyteckich. Pan Wallon, dzisiejszy minister oświecenia publicznego, chciał oddać ten obowiązek i moc zarazem komisji przysięgłej, mieszanę z profesorów tak szkół wyższych wolnych jak i państwowego uniwersytetu, ale projekt ten usunięty niezawodnie zostanie. Państwo utrzyma się pewno przy tym przywileju, jedni mówią, na zawsze, drudzy powiadają, że do czasu tylko, póki wyższe szkoły wolne nie dowiodą, że godnie odpowiadają swojemu celowi, i że zamiast zniżenia przyczyniły się prawdziwie do podniesienia nauk we Francyi.

Nie wiadomo, czy Izba dziś ukończy dyskusyę nad więzieniami departamentowymi. Stara i nierozstrzygnięta kwestya wspólnego życia więźniów lub ich odosobnienia po celach klóci jeszcze dotąd, tych co się nią szczegółowo zajmowali. Mimo tego, że wszystkie umysły zwrócone były ku temu, co się działo po za kulisami i po komisjach, nowy mówca pan Marcou, który po raz pierwszy na trybunę w Zgromadzeniu narodowym wystąpił, tą kwestyą więźniów potrafił przez półtorej godziny najwyższą natężyć uwagę izby. Zdziwiono się jego niezwykłą wymową, gruntownością argumentów umiarko-

waniem i siłą zarazem. Ale cóż może wymowa i argumenta, których dziś we wszystkich europejskich parlamentach reprezentanci narodów jak muzyki słuchają; biją brawo, wielbią, a wotują zawsze tak jak sobie postanowili wotować przez rozpoczęciem dyskusyi. Poprawka tedy pana Marcou, który jest najprzejrzystym osobnemu zamknięciu więźniów, odrzucona została.

Dnia 21 maja na tułactwie naszym odbyło się w Montmorency coroczne nabożeństwo za zmarłych na wygnaniu rodaków. Mało obchodów bywa również głęboko poruszających duszę, szczególnie dla osiwiatego tułacza, który wszystkich w tym uroczym miejscu pogrzebanych Polaków, znał, widział i rozmawiał z nimi, szczególnie kiedy spojrzę na te nowe pokolenie, które przyjeżdża im część oddać a tylko słyszało o nich lub zna ich z ich dzieł lub z historycznych wspomnień. Na zebraniu temu było wiele kobiet a nawet i dzieci, dla których pamięć, że byli na grobie Książewicza, Niemcewicza lub Mickiewicza będzie tém, czém dla nas pielgrzymka do Zuchawy pod Solurą. Dziwny nastrój duszy daje w tym dniu samo obejście się po daleko rozciągających się wzgórzach lasami okrytymi, po tych zielonych jeszcze łąkach niezłótkłego jeszcze zboża, zwłaszcza kiedy przychodzi opuścić często na jeden dzień tylko w roku nieraz zakopcone poddasze, ciemny sklep lub ciasne biuro, gdzie człowiek na codzienny kęs chleba musi zarabiac.

Tego roku odzywał się do nas z ambony Wielebny Ojciec Don Alfons Guépin i wiedziliśmy naprzód, że od autora życia św. Józafata, który naszej historycznej przeszłości tyle lat sumiennej pracy poświęcił, nie usłyszymy słów konwencyonalnych, pociechy zwyczajnej, grzesznych ogólników, głaskających najczęściej samą naszą miłość własną, której na szczęście nasze nikt wśród tak sympatycznej niegdys Francji dzisiaj pochlebiać nie myśli. Jakoż kazanie Wieleb. O. Guépin było jedno z najprawdziwszych i najstosowniejszych, jakie kiedy odezwały się w Montmorency. Kaznodzieja uprzedził nas, że nie usłyszymy od niego urzędowego słowa, goniącego za formami uroczystej wymowy, że odezwie się do nas, jak brat i prawie towarzyszy, który znając wielu z nas, pracując z nami i dla nas, miał sposobność przejąć się położeniem naszym i podzielić nasze boleści, przemysliwa nad tém wraz z nami, co naszym nieszczęściom koniec położycy potrafi.

Wziąwszy za tekst: „Błogosławieni, którzy płaczą, błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, i błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie“, radził nam, abymy rozmyślali nad temi błogosławieństwami i obietnicami, przywiązanymi do nich, bo znajdziemy nie tylko pociechę, ale i zbawienną naukę, do słów tych przywiązana. — Któż więcć płacze, jak wy, — rzekł dalej, — kto więcć cierpi i kto mniej od was może dziś na ziemi znaleźć pociechy. — Ale jak miło jest cierpieć nawet, mając cel przed sobą z nieustraszoną nadzieją zbawienia. Na tej ziemi nawet w zwyczajnym waszém życiu jesteście wygnancami. Jak trudno jest przejąc się tą prawdą i tém uczuciem chrześciańskim, otóż Bóg wam to dziś ułatwił. — Dla zasłużenia jednakże na odkupienie i nagrody niedosyć jest płakać i cierpieć, trzeba cierpieć po chrześciańsku, to jest łaknąć i pragnąć sprawiedliwości. — Komuż łatwiej jest jej pragnąć, jak nie Polakom, którzy najniegodziwszej niesprawiedliwości stali się ofiarami. Wprawdzie są oni jeżeli z mocą domagają się zadosyćuczynienia dla siebie, ale jeżeli w tém pragnieniu chcą mieć błogosławieństwo za sobą, niech prawdziwie domagają się sprawiedliwości i to czynami swoimi. Kto szczerze pragnie sprawiedliwości, — przedewszystkiem w sobie samym ugruntować ją musi życiem chrześciańskim. Niech Polacy mocno w to wierzą, że straszliwie nieszczęścia, które spadły na ich ojczyznę, były przedewszystkiem karą Bożą za ciężkie grzechy samęje Polski, która gdyby była wierną Bogu, do dziś dnia byłaby potężną i wielką. — Prawdziwy syn Polski ma najwspanialszy środek pracować nad przyspieszeniem jej zmartwychwstania, pracując nad ugruntowaniem w sobie samym sprawiedliwości Bożej. Każdy bowiem prawy czyn Polaka zmniejsza rachunek ciężący nad Polską, — a każdy grzech powiększa go jeszcze. Polacy powinni mieć największą gorliwość dla sprawiedliwości, by nie utracili owocu łez swoich i cierpień — a to dla sprawiedliwości w najwyższym jej znaczeniu. Prześladowanie względem nich jest nieublagane, bo są katolikami. Ojcowie ich orężem powstrzymywali wschodnie barbarzyństwo, niech w to uwierzą, że oni je powstrzymują dzisiaj cierpieniami swoimi. Dopóki Polacy będą prawdziwymi katolikami, Polakami być nie przestaną. Chociaż naród jest podzielony, ale żyje zawsze. Niegdys ryceże chrześciaństwa są dzisiaj jego męczennikami, i to nie tylko sami kapłani i szlachta, którzy krew przelewają za wiarę, ale i wieśniacy w tém prześladowaniu w dyczeziy chełmskiej, prześladowaniu chytrzejszém, niż Dyoklecjana, ale nieraz krwawém, jak tamto. Ci chłopcy ruscy grecko-katolickiego wyznania, którymi szlachta łacińskiego obrzędu niegdys gardziła, — dają przykład dzisiaj w obronie wiary bohaterów odwagi, — niechże ich dzisiaj ziomkowie ich łacińskiego obrzędu wspierają modlitwą i datkiem.

W zakończeniu kaznodzieja przypomniał słowa Pawła św., wyrte na cmentarzu w Montmorency na grobie generała Zamojskiego: „Placco mihi in infirmitatibus meis, in contumaliis, in necessitatibus, in persecutionibus pro Christo quum enim infirmo tunc potensum.“ — Powinno to być hasłem każdego Polaka. Wtedy tylko prawdziwie można poczeć godność imienia polskiego, cierpiąc dla Boga, Kościoła, dla Ojczyzny, — nie utracić zasługi cierpień i poświęceń i czynić się w tej nędzy ramięniem Bożém w przyszłości potężnym.

Karjer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N. Pan raczył nadać tajemnicze rejencyjnemu i radcy budowniczemu Bergmann w Legnicy order czerwonego orła trzeciej klasy na pętlę.

* **Paulina z Laucoz Wilkońska**, jedna z najpłodniejszych naszych powieściopisarek, wdowa po Auguste, autorce „Ramotek“, zakończyła dziś o godzinie 97, rano żywot doczesny po długich a ciężkich cierpieniach. Była to niewiasta bardzo zacna, głębokiej wiary, gorącego patriotyzmu i niezmordowanej pracy. Cześć jej pamięci!

* **Prof. p. C. Nowina** rozpoczął przed doborowem gronem słuchaczy wczoraj o godzinie 7 z wieczora w wielkiej sali bazarowej szereg wykładów w francuskim języku z literatury francuskiej począwszy od zdobycia Gallii przez Juliusza Cezara aż do XVII stulecia włącznie. Jest to zadanie obryzmie przedbiezd tak ogromny przedział czasu, bo przeszło osmaście wieków, w przeciągu trzech odczytów, trwających po jednej każdej godzinie, a przedbiezd go w ten sposób, aby słuchacze zdołali podażycy za wykładem, zrozumieć go, i odnieść z niego trwałą korzyść. Otoż zadaniu temu p. Nowina nie tylko sprostał najzupełniej, ale, co większa, tak pełnym był swego przedmiotu, do tego stopnia przyswoił go sobie i nim się przejął, że się mógł odważyć na do wolny zupełny wykład, nie zacierając niemal wcale do luznych notatek. W pięknym, czysto paryskim dyalekcie przeprowadził przed oczyma duszy słuchaczy, w śmiałych obrazach ten poważny poczet zamierzonych wieków i prawił o pierwszych związkach literatury starzych Gallów z równą erudycyą, z równem opanowaniem dat i nazwisk, jak gdyby wykładal literaturę z złotego wieku, lub nowocześnie. Wprowadził naprzód słuchaczy do szumiących, odwiecznych lasów Druidów, zapoznał następnie z młodymi uczniami Druidów tych, Bardami, którzy misteryja i mitologią tamtych w pieśniach odzwierciedlał, przeciwstawil cywilizacyę, przyniesioną przez zdobywców z Rzymu, pierwsiastkom greckiego ducha, przybyłym do Marsylii wraz z kolonistami z Grecyi, oraz rodzimemu, nieznanemu obcemu napływami duchiwo starożytniej Armoryki, tężniejszej Bretanii, w której niedostępne i odudne urwiska zdobywcy Rzymianie nie chcieli, czy też nie mogli ponieść zwycięskich swych orłów. Powiódł później na dwór i pomiędzy paladynów Karola Wielkiego, oraz w czasie klasztorne sprawdzonych przezeń mitchow, przedstawił obraz przedsięwziętej bezopiecznie do jego śmierci zdobywczey wyprawy równocześnie z peludnia przez Saracenów, z północy przez Normanów, rozdzielonej w skutek tego tężniejszej Francyi rzeką Loarą na dwie części i dwa narzeczca, langue d'oc i langue d'oi i zapoznał słuchacza z poetami jednego i drugiego języka: Trabaudourami i Trouverami i z polem ich poposów, zaprowadzonymi na dworach książąt i znakomitszych panów tak zwanemi Cours d'amour. Wspomniał w końcu o zupełnym niemal upadku oświaty, a tém samém i literatury w Francyi, o ciemnościach, które przez dwa wieki następnie zaległy kraj ten, produkując przed tym innym ludom w poezyi i oświacie i przeprowadził w ten sposób śmiałym poglądem w pierwszym tym, godzinnym odczytzie słuchaczy aż przed same podwoje XII wieku, od którego rozpocznie drugą konferencyę, zapowiedzianą na jutro, czwartek.

* **Następne prelekye o literaturze francuskiej** p. na Nowina, druga w czwartek a trzecia w sobotę, rozpocznie się w zyczenie wielu z pań naszych, nie o godzinie 7, jak pierwsza, ale dopiero o godzinie 8 wieczorem.

* **W sprawie budowy mostu Chwaliszewskiego.** W odezwie podanej do członków magistratu i reprezentacyi miasta proponuje „kilku obywateli interesujących się dla finansowych stosunków miasta“ ze względu na budowę nowego mostu przez rzekę Wartę, ażeby nowy most Chwaliszewski wytworzył nie tam, gdzie stoi dzisiejszy stary, ale raczej w przedłużeniu ulicy Butelskiej tak, żeby most ten łączył w prostęj linii Chwaliszewski, które jak wiadomo przy samym zjeździe na most tworzy małe kolano, zginając się w prawo. Panowie ci wyliczają ztąd mnogie korzyści, jak możność unikania starego mostu aż do chwili wykończenia nowego, obycie się ztatem bez wnoszenia mostu tymczasowego, którego koszt założenia obliczają na 10 do 15 tysięcy talarów, możność założenia nowego mostu nieco wyżej od starego, przez co odniosłoby się znaczne korzyści ze względu na możebne powodzie i t. d. Ażali władze przystaną na tę propozycyę, wydaje się przecieć Ost. Ztg. która wiadomość o niej zamieszcza, więcć niż wątpliwem.

* **Revizya aptek** Lekarz jenerany 5 kupusu armii wyjedzie w piątek w asystencyi aptekarza korpusego na prowincyę dla odbycia revizyi w aptekach wojskowych. Podróż potrwa przez dwa miesiące i rozciągnie się, jak słychać, także na graniczącą z W. Ks. Poznańskiem częścią Dolnego Szlązka.

* **Urlop.** Radca polejny pan Schoen otrzymał urlop na 2 miesiące. Pan Schoen zamierza wyjechać dla poratowania nadwalonego zdrowia dnia 15 b. m. do Ems.

* **Uwięziono** tych dni służącego zakładu głuchoniemych, który, jak to w swoim czasie donosiliśmy, znikł był z pieniędzmi odebranymi z polecenia dyrektora dla rzeczonego zakładu z kasy rejencyjnej. Służącego tego uwięziono w Wielichowie gdzie w ucieczce swojej niebacznie się zatrzymał; przysłał on był z Rakoniewic pewnemu szynkarzowi na Śród 25 tal., nadto oddał tamże zamieszkałym dwóm osobom 202 marek do schowania i to naprowadziło na jego ślad. — Uwięziono nadto dziewczynę służebną, która państwu swemu skradła była i pościelił część i części kredensowych naczyń i szkla. Pościel znalezione jeszcze pomiędzy jej rzeczami. Ponieważ nikt nie zrobił wniosku o ukaranie dziewczyny, puściła ją policya na wolność. — Odebrano złoty zegarek pewnej dziewczynki jako prawdopodobnie skradziony.

* **Porządek targów** na miasto Poznań, ustanowiony tymczasowo na dniu 3 stycznia 1872, obecnie po porozumieniu nastąpieniem pomiędzy władzami komunalnymi a królewską rejencyą tutejszą dnia 10 maja r. b. przez królewskie Dyrektoryum policyi tutejsze stanowczo zaprowadzony zostanie. Według porządku tego odbywać się będą zwyczajne targi w poniedziałki, wtorki i piątki na zboże, okowitę w handlu hurtowym, na siano, słomę, drzewo i węgle na placu Bernardyńskim; na garnki itp. naczynia gliniane (fajanse itd.) na Nowym Rynku; na bydło, o ile takowe przedmiotem handlu na wywoznych targach być może (z wyjątkiem jednak drobiazgu i dziczyzny) na Targowisku Świńskim. Na wszystkie inne przedmioty targowe odbywające się codziennie targi z wyjątkiem niedziel. Oprócz tego nie wolno odbywać targów: w dzień Nowego Roku, w poniedziałek Wielkanocny, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, w poniedziałek Zielonych Świątek i w obadwa dni Bożego Narodzenia. Targi trwać będą w zimowej porze od godziny 8 z rana do 1 z południa, w latoowej porze od godziny 7 z rana do 12 w południe. Przybywające z okolicy Poznańa na targ do miasta powózki i furmanki, mogą po ulicach i placach tylko tak długo się zatrzymywać, ile potrzeba czasu na składanie lub wkładanie rozmaitych sprzedanych lub zakupionych przedmiotów. Natomiast wolno na Starym Rynku i placu Bernardyńskim z wozów sprzedawać jaryżny i kartofle oraz na placu Bernardyńskim wyżej wyszczególnione ziemniaki. Wykazanie przeciw tym przepisom karane będzie 10 talarami grzywny albo 8 dniami więzienia.

* **Na egzamin** nancyjczyli przy szkołach średnich i rektorów wyznaczyło prowincjonalne kolegium szkolne na czas od 6 do 11 grudnia r. b. drugi termin. Do tego egzaminu zgłosić się należy aż do 1 października.

* **Procesy prasowe** Gazety Toruńskiej. Z ósmiu spraw przeciw redaktorowi pisma naszego, które dziś (6 bm.) rozstrzygnięte być miały przed sąd tutejszy, jedną odroczone, to jest sprawę o obrazę Golembiow-

skiego, który pozwany na świadki nie stanął na sądzie. Co do siedmiu innych oskarżeń, król. prokuratora wniosła razom o karę trzech miesięcy więzienia i 45 marek grzywny, lub jeszcze dziesięć dni więzienia. Sąd odroczył publikacyę wyroku do soboty, 12 b. m., o godzinie 8 wieczorem. (G. z. Tor.)

* **Na posiedzeniu** wydziału filologicznego krakowskiej Akademii umiejętności odbył się dnia 5 czerwca, członek Szujski przedstawił sprawozdanie p. Maryana Gorzkowskiego o listach Tarasa Szewczeni pisanych do Bron. Szewczeni. Następnie przedstawił pracę p. Wład. Wislockiego: „Kazania niedzielne i świąteczne pisane po czesku z początku XV wieku“, rękopis pochodzący z Biblioteki dzikowskiej hr. Tarnowskich.

* **Zareczynny.** W domowej kaplicy szlacheckiej wdo- wy po s. p. pułkowniku Kamińskim w Paryżu, O. Witkowski z zakonu Zmartwychwstańców, kapelan w wojsku francuskiem, spełnił obrząd zareczynny hrabianki Teresy Potockiej z panem Aleksandrem Pogorskim. (G. z. as.)

* **P. Juliusz Starkel**, członek Rady szkolnej krajowej, mianowany został dyrektorem zakładu Drohowyckiego.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 10 czerwca, św. Małgorzaty. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 19. Długość dnia 16 godz. 34 min.

* **Pierwsza kwadra** księżyca dnia 10 czerwca o godzinie 9 wieczorem.

* **Wypadki historyczne.** Dnia 10 czerwca 1182 śmierć biogłosiawionego Bogumila, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1651 Jan Kazimierz przybywa do Częstochowy. — 1669 sejm elekcyjny. — 1881 zawach na obalenie rządu narodowego.

Oświata ludowa.

Kasa Towarzystwa Oświaty ludowej otrzymała od p. dr. Golskiego marek dwadzieścia, złożonych przez członków Tow. Przemysłowego w Buku. Poznań, 8 czerwca 1875.

Bolesław Poniński.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 8 czerwca. [Z sejmu pruskiego. — Wiadomości bieżące.] W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia doprowadziła Izba do końca rozprawy nad ordynacyą prowincjonalną. Na dzisiejszem posiedzeniu odbyło się imienne głosowanie nad tą ordynacyą. Brało w niem udział 363 posłów, z których dwóch członków frakcyi narodowo-liberalnej powstrzymało się od głosowania. Za ustawą głosowało 213 posłów, przeciw ustawie 148. Mniejszość składała się z frakcyi centrum, Polaków, większej części stronnictwa postępowego, trzytnastu narodowo liberalnych, jednego wolnokonserwatywnego i jednego starokonserwatywnego. Następnie zabrała się Izba do rozpraw nad projektem do prawa dotacyjnego.

Król szwedzki przybył dziś w odwiedziny na dwór wielkiego księcia wejmarskiego.

Z Frankfurtu nad Menem donosi Biuro Wolffa, że na tamtejszym dworcu kolei tannowskiej spaliła się ze szczerem szopa dla pociągów towarowych wraz z wszystkiem, co zawierała.

P. minister Falk przy obiedzie danym dla podróżnika dr. Nachtigall, miał oświadczyć na wpół poufnie na wpół oficjalnie, że cesarz nie tylko nie zakazał przekładania sobie dalszych praw kościelnych, ale przeciwnie tak jest usposobiony, iż żadnemu dalszemu prawu na tém polu, gdyby się tego okazała potrzeba, nie odmówi swej sankcyi.

Były redaktor Germanii, pan Koziółek skazany został przez wydział kryminalny sądu miejskiego w Berlinie na dalszy rok więzienia za ogłoszenie Encykliki papieskiej oraz listu pasterkiego ks. Biskupa Eichstädt.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Dzienniki tutejsze** donoszą:

Listami gończemi ścigają władze zakonnika księdza Golskiego, który w ostatnim czasie przebywał miał w klasztorze w Małym Bysławiu. Zarzucają księdzu Golskiemu władze, że kazaniem swemi przyczynił się do wywołania znanych zająć w Piuznicy.

TELEGRAMY.

Petersburg, 8 czerwca. W Morszańsku (gubernia Tambowska) wybuchł pożar, który w perzynę obrócił największą część miasta. Wielkie zapasy siemienia lnianego pochłonęły płomienie. Szkodą wyrządzona jest bardzo znaczna.

Nowy Jork, 8 czerwca. Robotnicy w kopalniach węgla z Schuylkill (w Pensylwanii) powrócili, po zatwierdzeniu tamże przez wojsko porządku, do pracy.

Melbourne, 7 czerwca. Według otrzymanej tu wiadomości grasuje epidemia żarnic pomiędzy mieszkańcami wysp Fidzi i robi wielkie spustoszenia; liczba krajowców już zmarłych na chorobę tę wynosi około 50,000.

ROZMAITOSCI.

* **Oryginalne rozporządzenie.** Jeden z wiernokatolickich piekarzy, w prowincyi nadreńskiej, zrobił sobie następujący niewinny żarcik, przeciwstawiając nowemu prawu o powstrzymaniu prestatyji dla duchownych następujący edykt:

Ja N. N. ... mistrz piekarski, rozporządzam za zgodą mojej małżonki, co następuje:

Jedyny paragraf. Na czas prawomocności ustawy z dnia 2 kwietnia r. b., tyczącej się zawieszenia prestatyji ze środków państwowych dla rzymsko-katolickich biskupów i duchownych dostarczać się będzie księdzu proboszczowi i księdzu kapelanowi tu w miejscu potrzebny chleb oraz wszelkie pieczywo to bezpłatnie.

Rozporządzenie to staje się prawomocnem z dniem publikacyi.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się piekarzowi.

Zgodnie z oryginałem.....

Dan w N. N. dnia 27 maja 1875.

(L. S.) N. N. K.

* **Majątek księcia Bismarcka** w Lawenburgskiem, ofiarowany mu po wojnie 1866 r. przez cesarza Wilhelma, ma wartość trzech milionów talarów. W roku zeszłym sprzedał drzewa z lasów lawenburgskich przyniosła dochód 90,000 talarów.

* Kullmann. Gazety niemieckie donoszą, że postępowanie Kullmanna, osadzonego, jak wiadomo, w więzieniu za zamach na życie księcia Bismarcka, nie daje powodu do żadnych zażaleń. Jest on ciągle cichy, spokojny i nie okazuje bynajmniej fałszywego żalu. Oddzielono go od wszystkich innych delikwentów i nikt z osób zwiędających więzienie nie ma prawa wchodzić do jego celi.

* Bezpłatny uniwersytet. W Ameryce Północnej, w Stanie Indiana, pan W. Carpenter obiecał ofiarować 1,000,000 dolarów na założenie uniwersytetu, w którymby niezamożna młodzież pobierała nauki bezpłatnie.

Wełna.

* Wrocław, 8 czerwca. W przebiegu jarmarku pod względem ochoty do zawierania interesów nie widać żadnej zmiany, którąby o polepszeniu świadczyć mogła. — Znajdujące się w pierwszym ręku partie z Poznańskiego uprzętnione po cenach 3-4 tal. niższych od cen zeszlenczonych — ze szlaskich natomiast dużo jest jeszcze niesprzedanych, gdyż absolutnie żadnego niemasz popytu na nie. Ilość niesprzedanej wełny dojdzie do znacznej cyfry. Niektórzy z handlarzy francuskich zakupywali dziś po znizonych cenach dość dużo wełny; mało to jednak pomaga ze względu na to, że fabryki nadreńskie nie kupują nie. — W dalszym ciągu targu okazywał się nieco większy ruch; nie można jednak powiedzieć, żeby dla tego interesu nabrały więcej ożywienia. Sprzedano około połowy podży, Minus w stosunku do zeszlenczonych cen wyniosło na wełnach złe opranych 6 tal. Bardzo cieżkie wełny utrzymały się przy cenach zeszlenczonych. Ordynarna i długa wełna także wytrzymała cenę zeszlenczoną.

(s) Poznań, 9 czerwca. Dowozy coraz większe; su ma zwiezionej dotychczas wełny wynosi około 8000 otr.; głównych dowozów oczekiwać należy jutro, i zdaje się, że ilość tegorocznej wełny przewyższy zeszlenczoną.

Koniec targu wrocławskiego był bez interesu i usposobienie to zdaje się bardzo tutaj na interesów oddziaływać; — ponieważ przecież nasze gatunki wełny znaczny w Wrocławiu znalazły pokup, przyjęte należy, że tak krajowi, jak i zagraniczni kupcy i handlarze, którzy powoli i u nas się pokazują, więcej tutaj rozwinięto czynności. —

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 9 czerwca.

BAZAR. Modliwski z Kromolice, prob. Cichoński z Brodnicy, Węsierski z Pedrzeza, Gajewski z Wolsztyna, Dąbrowski z Winnéjgóry, hr. Bniński z Król. Pol., Chlapowski z Turwi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z Sławoszewa, p. Weiss z Now. Jorku, Sypniewski z Zimjewa, Raczynski z Psarskiego, p. Skrzydłowska w Sulęcina.

HOTEL BERLINSKI. Kurowski z Berlina, prob. Sucharski z Szczepanowa, Kurowski z Węgierca, Dankowski z Czempina.

HOTEL PARYSKI. Wysocki z Inowrocławia, Maliszewski z Mogilna, Grabowski z Galicyi, Budzyński z Tulec.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Szamotulski z Pniew, Lange z W. Rybna.

G I E L D A.

Z powodu święta żydowskiego na giełdzie tutejszej nie zawierano żadnych interesów.

* MAKA. Poznań, 9 czerwca. Pszenka nr. 0 i 1 15—16,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 marek za 50 kil.

Loterya

na mający być wybudowany Szpital dla chorych w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejsce znanym z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczona zatoką Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryję dostać można po 1 tal. w ekspedycji „Kuryera Poznańskiego”. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, piucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabétes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm ad dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomaga, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabin de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed sądem na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnościach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mokrzo- wjowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kuracjach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z niezwykłym skutkiem używa się tego revalesciere niedocwiczonego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach piucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycyny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanej „Revalencia Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczaam Czteromiesięcznemu do dziecku cierpieniu na zupełne wychudnienie i ciągłe wmity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleszona z otępienia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru piucowego i krtni oddechowej, za wrotnu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sismo z sparaliżowania 10le niego ręk i nóg.

Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 80 razy cen jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznanlu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

Bydgoszezy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schöttlander.

Gdańsku: Karol Schnarck, J. G. Amort

Katowicach: Jul. Zalesnik.

Opolu: Teodor Konietzko.

Raciborzu: Józef Tanke.

Rawiczu: J. Mroczkowski.

Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznanskiego.

Berlin dnia 9 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

Not 8		Not 8	
Nadreńs. kol.	114 75	Poz pro bk ak	99 50
Kol. Min. kol.	99 50	Ostd. Bank.	80 50
Berg March ko	84 50	Kwil. Potooki	68 —
Gór szląs. kol	—	Poz aprit ak to	—
zel lit A i C	139 60	Wrocł disk bk	74 10
March poz kol	21 50	Szła stow b'ow	97 50
Aus pól wschk	271 —	Diskom udziały	160 25
Aus. ak. kred	420 50	Doroun. Unia	14 10
Aus banknoty	183 90	Laurahütte	99 25

Berlin dnia 9 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 8		Not 8	
Pszenica stalej	190 50	Wypowok 80000	13000
Czer	193 —	Wypowok 9000	700
Sier Wrz	193 —	Wypowok 80000	13000
Zyto stale	148 —	Kapitały	
Czer	147 —	Galicyany	106 25
Sier Wrz	149 —	Pr pap państ	92 —
Olój rzep słabo	60 70	Poz 4% lis zast	94 90
Czer	62 50	Poz list rent	97 —
Sier Wrz	63 —	Kolój Państw	513 —
Okowita niżej	52 40	Lombardy	193 —
Czer	52 40	Austr losi 860	118 90
Sier Wrz	53 60	Wlochy	—
Wrz Paż	54 50	Amerkany	99 —
Wrz Paż	54 50	Turki	43 10
		7 1/2 % Rumuńs	35 10
		Pol lik lis zas	71 30
		Rosyjs bknot	281 80
		Srbrenty austr	68 50

Szczecin dnia 9 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 8		Not 8	
Pszenica niez	186 —	Olój rzepi słabo	58 —
Czer	186 —	Sier Wrz	59 50
Sier Wrz	191 —	Okowita	51 —
Zyto niez	148 —	w miejsc	51 50
Czer	143 —	Czer Lip	51 70
Sier Wrz	146 50	Lip Sier	52 60

Zabawa Do wydzierżawienia 5 folwarków

to jest:

- 1) 1646. 29. morgów.
- 2) 1206. 53. „
- 3) 849. 66. „
- 4) 505. 25. „
- 5) 414. 16. „

Podług wymiaru podatku gruntowego, z wyłączeniem jednak łąk Noteckich, które podług osobnej umowy wydzierżawionemi zostaną.

Folwarki wzyż wymienione należą do majątności Potulice, rejencya i powiat Bydgoski, pod Nakłem. Dzierżawa dotychczasowa kończy się na św. Jan 1876. Zaraz jednak mogą być obejrzane i wydzierżawione pojedynczo lub w całkości.

Blizsze wiadomości powziąć można w biurze dominialném w Potulicach. Na piśmienne zapytania nie odpowiada się. [978]

Dominium.

Tegoroczne

Trawy

na łąkach Sepienkowskich i Lagiewnickich pod Kościanem sprzedawać się będą parcelami przez publiczną licytacyą w sobotę 19 czerwca b. r. począwszy od godziny 8 z rana. (977)

Zarząd.

Kucharz

bezzenny, w średnim wieku, któryby od św. Jana przyjął obowiązki w Królestwie Polskim, może się zgłosić do Ujazdu pod Grodziskiem. Swiadcetwa należy nadesłać w kopii. (947)

Urzedników gospodarz. wskaże komisjoner Scherek, ul. Szeroka No. 1. [986]

Pończochy, szkarpetki, krawaty męzkie, rękawiczki latowe, maszynowe nici, jedwab, rozmaite bawełny itd. poleca najtaniej J. Pawłowska, [975] ul. Wrocławska 6.

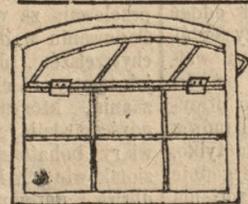
Codziennie świeże masło z słodkiej śmietany poleca (983) A. Cichowicz.

Dominium Rudki pod Szamotułami ma na sprzedaż (938) byczki 1 1/2 roczne, amsterdamskiej rasy. Nadmieniam, że coroczna wystawa byczków na oksz podczas welnianego targu, z przyczyn od zarządu niezależnych tego roku nie nastąpi.

Z powodu zmiany lokalu i otworzenia go w większych rozmiarach, urządziliśmy wielką wyprzedaż po znacznie znizonych cenach.

J. & A. Witkowski, Magazyn męzkiej garderoby, Stary Rynek 55. (914)

Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież żelazne części do budowli now., jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca (421) S. J. Auerbach. Kosztorys tudzież rysunki bezpłatnie. Poznań.





Dzisiaj o godzinie 10 rano zakończył żywot doczesny opatrzony św. Sakramentami po krótkiej chorobie Kanonik Metropolitany

X. Walenty Wojciechowski.

Eksportacya w czwartek po południu o godzinie 6, pogrzeb w piątek o godzinie 9 1/2.

Gnieszno, dnia 8 czerwca 1875. (976)

Kapituła Metropolitalna



Dnia 9 b. m. o 9 1/2 rano zasnęła w Bogu opatrzona św. Sakramentami

ś. p.

Paulina z L. Wilkońska.

O czém w głębokim smutku pogrążony uprzejmie donoszę. (988)

Ruzdziński.

We wtorek, dnia 15 czerwca o godzinie 10 przed południem sprzedane zostaną na probostwie w Murzynnie najwięcej dajacemu za gotową zapłatę do masy pozostałości po ś. p. X. Proboszczu Cieslińskim należące **inwentarze żywe i martwe.** (979)

Wykonawca testamentu.

Fabryka fortepianów Berlin, **Karola Ecke,** Poznań, Kaiserstrasse 3. Bismarcka ul. 7. poleca pianina w największym doborze i uznanej dobroci z drzewa polisan-drowego i orzechowego, słojuwatego, jako też wysokie pianina koncertowe z silnym głosem fortepianowym, z strunami na krzyż ułożonemi w płytach z kutego żelaza. [982]

Z używanych fortepianów jest kilka na sprzedaż i te bardzo tanio.

Co dopiero wyszło i polecamy:

Célebres Polkas de Salon par **W. Poniecki.** No. 1. Le mot d'ordre de vieilles filles. 7 1/4 sgr. (75 fen.) [985]

M. Leitgeber i Spółka.

Panna, wykształcona tak w muzyce, jako też w języku polskim, francuskim i niemieckim, posiadająca oraz świadectwo zdolności udzielania lekcyi przy wyższych szkołach żeńskich i która przez dłuższy czas praktykowała zawód swój nauczycielski, poszukuje miejsca od 1 września r. b. w domu prywatnem. Blizsza wiadomość w ekspedycji „Kuryera“ pod No. 160. [980]

Polka katolicka, znająca język niemiecki, która przez kilka lat zajmowała się wychowaniem dzieci, chlubne świadectwa przedłożyć może, poszukuje zaraz lub od św. Michała odpowiedniego miejsca lub wyręczenia Paul w domowym gospodarstwie. Listy franco A. Z. 30 poste rest. Poznań. [987]

Służący kawaler, strzelec, wolny od wojska, znajdzie miejsce od św. Jana r. b. w **Rososzycy** pod Ołobokiem. Świadectwa i rekomendacye przesłane być mogą. (964)

Brzytwy i paski do ostrzenia w najlepszym gatunku poleca [981] C. Preiss, ul. Wrocławska 2.